

Piotr Olszówka

POCIECHA WCALE NIE MARNA

Ekranowa prezencja Pawła Podlejskiego jest zaiste niezwykła. Widzowi trudno o dystans i taki jest też zamysł autora, tego śląskiego Marcello Felliniego. Akcja filmu, tego – również – autotematycznego „Jeden i pół”, dzieje się w Polsce, lecz nie nigdzie, a w Rudzie Śląskiej. „Ruda eterna” jest tłem konkretnym, nie jakimś limbo Kieślowskiego czy mityczną Itaką Frischa: homo faber á rebours realizuje się w rzeczywistości śląskiej, a swoista „parodia” teorematów Kieślowskiego jest tragikomiczna – nie ma prawdziwych dramatów, wszystko jest „emulacją”, a Altmännerphantasien (fantazje starszych panów) pojawiają się na ekranie bez wyrzutów sumienia (co było u Frischa i u Kieślowskiego warunkiem splotu dramaturgicznego). Autoironia autora, obrazy (fascynujące twilights blokowisk i familoków), muzyka, erotyzm wirtualnych kobiet, znakomita rola córki, która tak idzie na nerwy, że należy jej się zerżnięcie dupy. Cudowny jest „dealer”, wspaniałe trójjęzyczne komentarze, odwołanie do Polańskiego świadome i jasne. Mimo to, że Frisch, że „Dekalog”, mimo ziarna „Dnia Świra” film jest oryginalny, a główna rola genialna. Czy publiczność i krytyka są gotowe na tak daleko idące „obnażenie” cesarza? Przynajmniej w kinie domagamy się dla naszej egzystencji jakichś szat. To, że konflikty tragiczne należą do przeszłości i została już tylko plastikowa sieczka (wspaniała scena w kinie), jest trudne do zaakceptowania.